

Żydowska opinia publiczna wobec pogromów w XIX wieku i w międzywojniu

Wstęp

W obliczu pogromów – przejawów przemocy zbiorowej – wobec Żydów swoje stanowisko formułuje – z oczywistych powodów – żydowska opinia publiczna, której widoczną reprezentacją w XIX w. oraz w dwudziestoleciu międzywojennym były m.in. tytuły prasowe¹. Rzeczywistość pogromowa była doświadczana i przeżywana – czy to bezpośrednio (namacalnie i cieleśnie), czy pośrednio – poprzez relacje i komentarze prasowe. Ponadto dychotomiczny podział naruszała gęstniejąca atmosfera – w przypadku międzywojnia wyczuwalna zwłaszcza po śmierci Piłsudskiego² i w czasie kryzysu ekonomicznego, kiedy ideologizowane akty przemocy – nie tylko wobec Żydów – stawały się coraz bardziej widoczne. Żydowska mniejszość doświadczała bojkotu ekonomicznego, rozruchów na uczelniach, wykraczających daleko poza dziedzinę uniwersyteckie³, czy innych form napaści, do których dochodziło w prozaicznych sytuacjach. Ta atmosfera strachu, odczuwalna zarówno w miastach, jak i w sztetlach, z pewnością wpływała na recepcję prasy.

W przypadku zaś XIX w. wydaje się niemal niemożliwe kompleksowe ukazanie reakcji żydowskich na pogromy. Nie zachowały się wszystkie tytuły prasowe, a prasa stanowiła tylko jedną z przestrzeni dyskusji. Można domniemywać, że inne instytucje, takie jak synagoga, odgrywały równie ważną rolę w kształtowaniu opinii, zwłaszcza że wygłaszane wypowiedzi były poddane innym reżimom (auto)cenzury. W zubożonym zaś kontekście dojmujące jest wrażenie fragmentaryczności czy nawet szczątkowości relacji, nierzadko

¹ Ze względu na specyfikę aktów przemocy i kontekstu komunikacyjnego w czasie konfliktów zbrojnych nie uwzględniam pogromów z I wojny światowej. O przemocy wobec Żydów z czasów Wielkiej Wojny zob. K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005, passim.

² Rok 1935 jako cezurę porządkującą myślenie o eskalacji przemocy wobec Żydów w międzywojennej Polsce przyjmuje Jakub Leszczyński; por. tegoż, *Erew Churban: fun jidiszn lebn in Pojlen, 1935–1937*, Buenos Aires 1951, s. 23–104.

³ M. Natkowska, *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”*. Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931–1939, Warszawa 1999, passim.

lakonicznych i wtórnych, co w niektórych przypadkach wynikało w znacznej mierze z przyczyn finansowych.

Przy tych zastrzeżeniach i uwarunkowaniach warto jednak zwrócić uwagę na komunikacyjny wymiar wypowiedzi prasowych publikowanych po pogromach, wyraźnie zróżnicowanych pod względem gatunkowym i formalnym: krótkich notek, niemal depesz, jak również komentarzy oraz relacji reporterskich. W interesujących nas wariantach (dziewiętnastowiecznym i międzywojennym) reakcje na pogrom – mniej lub bardziej zideologizowane – prezentują przedstawiciele żydowskiej wspólnoty komunikacyjnej⁴. Polskojęzyczność niektórych tytułów dodatkowo komplikuje sytuację (wymaga wpisania w kontekst również czytelnika nieżydowskiego, dla którego obcość języka stanowiłaby barierę), niemniej ważności owego kontekstu nie znosi. Świadomość bowiem tego, że wypowiedzi formułuje się w obrębie kolektywu, który według Ludwika Flecka wypracowuje społeczny pryzmat widzenia⁵, z pewnością towarzyszyła publicystom – zarówno wyłącznie polskojęzycznym, jak i tym, którzy funkcjonowali w różnych obiegach językowych. Warto byłoby zatem prześledzić, w jaki sposób przedstawiciele żydowskich środowisk opiniotwórczych reagovali na pogromy i w jakich ramach interpretacyjnych je osadzali.

Oczywiście nie istniała jedna żydowska opinia publiczna, a świadomość braku homogeniczności towarzyszyła także współczesnym⁶. Dlatego też poszczególne wypowiedzi z międzywojnia chciałabym ukazać w kontekście tekstów z najważniejszych i najpoczytniejszych dzienników żydowskich: polskojęzycznych („Naszego Przeglądu”, „Chwili”, „Nowego Dziennika”) i jidyszowych („Hajntu”, „Der Moment”, „Dos Judisze Togblatt”, „Naje Folkscajtung”). Uwzględniłam również warszawski „Unzer Express” jako przykład wysokonakładowego tytułu zaliczanego do prasy bulwarowej⁷. Znaczna część wymienionych pism przejawiała przynajmniej syjonistyczne inklinacje. Krakowski „Nowy Dziennik” (1918–1939) powstał pod auspicjami syjonistów, a lwowska „Chwila” (1919–1939) uchodziła za sympatyzującą z syjonistami⁸. Na tym tle

⁴ Przyjmuję pojęcie „wspólnoty komunikacyjnej” w ujęciu Karla-Otto Apla, rozumianej jako płaszczyzna intersubiektywnego porozumienia językowego, która umożliwia konstytuowanie się świata ludzkich znaczeń, wartości czy samej kultury; za: M. Skorczyk, *Rozumienie kultury w świetle filozofii komunikacji Karla-Otto Apla*, „Lingua ac Communitas” 21, 2011, s. 108.

⁵ L. Fleck, *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, zwł. s. 169–171.

⁶ A. Landau-Czajka, *Polska to nie oni. Polska i Polacy w polskojęzycznej prasie żydowskiej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015, s. 13.

⁷ Obszerniej na ten temat zob. N. Cohen, *Shund and Tabloids. Jewish Popular Reading in Inter-War Poland*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 16, 2003, s. 189–211.

⁸ K. Steffen, „Polska – to także my!” *Prasa polsko-żydowska (1918–1939)*, przeł. K.A. Chmielewska, [w:] *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikow, G.P. Bąbiak, A.J. Cieślukowa, Warszawa 2012, s. 135–136.

wyróżniały się warszawskie dzienniki: „Naje Folkscajtung” (1926–1939) – organ prasowy Bundu⁹, „Dos Judisze Togblatt” (1929–1939) – pismo ortodoksyjnej partii Agudas Jisroel¹⁰ oraz „Der Moment” (1910–1939) o ambicjach tworzenia ponadpartyjnego forum. Ten ostatni, redagowany przy Cwi Pryłuckiego, urastał do głównego konkurenta syjonizującego „Hajntu” (1908–1939), któremu w latach 30. formalnie patronował Icchak Grünbaum, a faktycznie Abraham Goldberg¹¹. Na koniec trzeba wspomnieć o „Naszym Przeglądzie” (1923–1939), redagowanym przez Jakuba Appenszlaka – organie formalnie niezależnym, a w rzeczywistości związanym z ugrupowaniami syjonistycznymi. Pozycja „Naszego Przeglądu” jest szczególna nie tylko ze względu na jego szeroki zasięg i wysoki nakład, lecz także na rolę mediatora „między dwoma światami”: artykuły w nim publikowane najczęściej przedrukowywała prasa polska¹². Reakcje na dziewiętnastowieczne pogromy chciałabym zaś zanalizować na podstawie dostępnej prasy zarówno jidyszowej (petersburskiego „Dos Leben”, kontynuatora „Der Frajnd”, pierwszego dziennika w jidysz w Imperium Rosyjskim¹³, warszawskich gazet: „Tageblatt”, „Der Telegraf” i „Der Weg”), tytułów hebrajskich (słynnej warszawskiej „Ha-Cefiry”, redagowanej kolejno przez Chaima Zeliga Słonimskiego i Nachuma Sokołowa¹⁴, wileńskiego „Ha-Zman”, krakowskiego organu ortodoksyjnej partii syjonistycznej Mizrachi – „Ha-Micpe”), jak również syjonistycznego „Głosu Żydowskiego”, wydawanego w Warszawie. Odwołuję się przy tym także do dwóch niemieckojęzycznych tytułów: berlińskiego „Ost und West”¹⁵ oraz syjonistycznej „Die Welt” z Kolonii. Z założenia nie uwzględniam integracjonistycznego „Izraelity”, ponieważ poświęcono mu oddzielne studium¹⁶.

⁹ Nazwa „Naje Folkscajtung” bundowskiego organu prasowego powstałego w 1921 r. została przyjęta pięć lat później; za: M. Kozłowska, „Folkscajtung” (1921–1939), [w:] tamże, s. 89.

¹⁰ Pismo stanowiło kontynuację dziennika „Der Jud”, wydawanego od 1919 r.; por. Z. Borzymińska, „Jud (Jid), Der”, [http://www.jhi.pl/psj/Jud_\(Jid\)_Der](http://www.jhi.pl/psj/Jud_(Jid)_Der) (dostęp: 18.07.2016).

¹¹ J. Nalewajko-Kulikow, „Hajnt” (1908–1939), [w:] *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, s. 67–68.

¹² A. Landau-Czajka, *Polska to nie oni. Polska i Polacy w polskojęzycznej prasie żydowskiej II Rzeczypospolitej*, s. 62.

¹³ S. Ury, *Der Frajnd*, [w:] *The YIVO Encyclopedia of Jews in Eastern Europe*, ed. by G.D. Hundert, http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Frajnd_Der (dostęp: 17.04.2016).

¹⁴ Więcej o znaczeniu „Ha-Cefiry” zob. E. Bauer, „Ha-Cefira” (1862–1931), przeł. J. Nalewajko-Kulikow, [w:] *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, s. 31–44.

¹⁵ „Ost und West” programowo miał stać się kulturowym pomostem między Żydami zachodnio- a wschodnioeuropejskimi; więcej na ten temat zob. D.A. Brenner, *Promoting European Jewry. Ost und West, Ethnic Identity, and the German-Jewish Audience*, „Prooftexts” 15, 1995, no. 1, s. 63–88.

¹⁶ O warszawskim czasopiśmie „Izraelita” zob. Z. Kołodziejska, „Izraelita” (1866–1915). *Znaczenie kulturowe i literackie czasopisma*, Kraków 2014.

XIX wiek

Pogrom warszawski 1881 r., który wybuchł pierwszego dnia katolickich świąt Bożego Narodzenia, był szokiem nie tylko dla Żydów. Po upływie niemal ćwierćwiecza na łamach syjonistycznego „Głosu Żydowskiego” podkreślano jego niechlubną doniosłość, zapisanie się w pamięci zbiorowej jako „pogrom – monstre”¹⁷. Jakie jednak były bezpośrednie reakcje środowisk żydowskich na ów pogrom? Odpowiedź na to pytanie następuje z trudnością, m.in. dlatego że z komentarzy prasowych wyłania się przede wszystkim obraz powstały z relacji zapośredniczonych. Warszawska „Ha-Cefira” – zarówno ze względów ekonomicznych (braku sieci stale opłacanych dziennikarzy), jak i z powodu (auto)cenzury – obficie cytuje inne gazety¹⁸. Tak też się dzieje w przypadku pogromu w 1881 r., opisywanego przez pryzmat relacji m.in. z „Gazety Warszawskiej” czy „Kuriera Porannego”¹⁹. O specyficie komentarzy „Ha-Cefiry” decydują passusy wskazujące na żydowską optykę „ja zaświadczonego”: przede wszystkim przywoływane obrazy podartych zwojów Tory i ksiąg hebrajskich porozrzucanych na ulicach²⁰. Wziąwszy pod uwagę zapośredniczenie, można jednak przypuszczać, że na pewnym przynajmniej poziomie dochodzi do uwspólnienia horyzontów, a kategorie, którymi posługują się inne dzienniki, bliskie są również rozpoznaniom środowiska „Ha-Cefiry”. W relacjach hebrajskojęzycznego pisma dominuje bowiem przeświadczenie o erupcji furii niemal „przedcywilizacyjnej”, ujawnionym atawizmie kulturowym i fali pogromowej ogarniającej miasto oraz jego obrzeża. Wyłania się z tego obraz motłochu – spojonego później gorzałką z grabionych szynków – który uzbrojony w kamienie i żelazne pręty napada na Żydów, bije ich i rani²¹. Tłum, owdnięty szalem, nie tylko łupi kosztowne przedmioty ze sklepów jubilerskich²², lecz także kradnie skromny dobytek ubogich mieszkańców. Wymowne –

¹⁷ J. Hirszhorn, *Wdzięczność lub pogrom! (pani Izie Moszczeńskiej)*, „Głos Żydowski” 8 III 1906, s. 83 (jeśli nie zaznaczono inaczej, cyt. przeł. M.Sz.).

¹⁸ D. Segev, *A Year of Crisis and Confusion, 1881–1882, Ha-Tsefira’s Coverage of Pogroms in Warsaw and Elsewhere*, wystąpienie na konferencji *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa, 10–12 VI 2015.

¹⁹ Notki, czy to o pogromie kaliskim z czerwca 1878 r., czy też białostockim z połowy sierpnia 1905 r., zostały sporządzone na podstawie gazety rządowej „Warszawski Dniownik”; por.: *Dwarej ha-jamim*, „Ha-Cefira” 9 VII 1878, s. 204; *Ha-praot be-Bialistok*, „Ha-Cefira” 3(16) VIII 1905, s. 1.

²⁰ *Pachad pitom*, „Ha-Cefira” 15(27) XII 1881, s. 386. O reakcjach wobec pogromu warszawskiego w prasie polskojęzycznej zob. M. Iwańska, *Prasa pozytywistów warszawskich wobec Żydów i kwestii żydowskiej*, Łódź 2006, s. 139–152.

²¹ *Pachad pitom*, „Ha-Cefira” 15(27) XII 1881, s. 386. Za konsultację językową bardzo dziękuję Dafne Dolinko.

²² *Dwarej ha-jamim*, „Ha-Cefira” 12(24) I 1882, s. 19.

bo wskazujące na ślepą, destrukcyjną siłę – okazuje się wyprute, porzucane na ulicach pierze²³. Przeciwwagą zaś dla rozjuszonego tłumu stają się humanitarni chrześcijanie, w tym przedstawiciele władz i duchowieństwa, wystawiający apele przeciw prześladowcom²⁴.

Tym, co funduje wyobrażenia zbiorowe jest z pewnością poemat *B'ir ha-harega* (*W mieście pogromu*) Chaima Nachmana Bialika, wysłanego – co istotne – z ramienia komisji historycznej do Kiszyniowa wiosną 1903 r., by na podstawie relacji ocalałych z pogromu sporządzić raport²⁵. Poemat ten – tłumaczony bądź adaptowany na różne języki²⁶ – nie tylko ugruntowuje w wyobraźni pewne symbole i figury, lecz także ustala konwencję opisu miasta pogromowego. Znamienne, że dziennikarz kolońskiej „Die Welt” ukazuje Białystok 1906 r. poprzez szereg obrazów – miniatur, a narracja jest o tyle nieciągła, że – podobnie jak w *B'ir ha-harega* – odzwierciedla percepcję osoby przemierzającej opustoszałe miasto²⁷. Taki sposób obrazowania – poprzez kadry wewnątrz domów i szpitali²⁸ – doskonale wpisuje się w poetykę reportażu, co jednak nie przeczy inspiracji Bialikiem.

W relacjach i komentarzach dotyczących pogromów istotną rolę odgrywa również fotografia. W 1905 r. redakcja „Dos Leben” opublikowała *Di blutige teg* (*Krwawe dni*) – kilkunastostronicowy album ze zdjęciami z Odessy, Kijowa, Orszy, Jelizawietgradu, Jekaterynosławia, Wilna i Kiszyniowa. Ramę interpretacyjną prezentowanych fotografii – skądinąd zróżnicowanych pod względem konwencji – wyznacza okładka: secesyjna grafika opatrzona wierszem Szymona Fruga *Di macewe*. Na ilustracji, między cierniem a wężem z głową Mikołaja II, kłębią się konwulsyjnie skręcone ciała: mężczyzn, kobiet i dzieci – „święte i czyste ofiary / dla naszej wolności, szczęścia i radości”²⁹. Ponadto elegijny wydzźwięk dopełnia Melancholia z wawrzynem i palmą zwycięstwa sprawiedliwych. Jest to o tyle ważne, że konwencja przyjęta na stronie tytułowej wyznacza sposób interpretacji prezentowanych wewnątrz fotografii: wydobywa z nich „naddatek” zarówno estetyczny, jak i emocjonalny³⁰. Część bowiem zdjęć z albumu

²³ *Pachad pitom*, „Ha-Cefira” 15(27) XII 1881, s. 386.

²⁴ Na łamach „Ha-Cefiry” ukazał się m.in. list prezydenta Warszawy Sokratesa Starynkiewicza; zob. „Ha-Cefira” 17 I 1882, s. 11–12.

²⁵ R. Greenwald, *Pogrom and Avant-Garde: Peretz Markish's „Di kupe”*, „Jewish Social Studies” 16, 2010, no. 3, s. 67.

²⁶ Utwór Bialika przetłumaczono m.in. na jidysz, polski i rosyjski.

²⁷ Por. choćby Ch.N. Bialik, *W mieście pogromu*, [w:] tegoż, *Powieść o pogromie (poemat)*, przeł. S. Hirszhorn, Warszawa 1907, s. 5–14.

²⁸ F., *Bjelestok*, „Die Welt. Zentralorgan der Zionischen Bewegung” 29 VI 1906, s. 3–4.

²⁹ „Korbones hejlige un rejne / far unzer frajhajt, glik un frajd!”; *Di blutige teg. Ojsgabe fun der cajtung „Dos Leben”*, Petersburg 1905, s. [1].

³⁰ O tym „naddatku” pisze m.in. Ewa Toniak w kontekście *tableau* „pięciu poległych”; zob. tejże, *Śmierć bohatera. Motyw śmierci heroicznej w polskiej sztuce i literaturze od powstania*

to portrety pośmiertne, które w innym kontekście uznać by można za materiał przede wszystkim dokumentacyjny. Rama estetyczna zaś znaczenia fotografii jako świadectwa czy dowodu nie znosi, ale optykę tę zaburza. Innymi słowy, wypukła „ustylizowanie”, wpisane w każde skądinąd przedstawienie.

Zaaranżowanymi czy też ustylizowanymi jawić się mogą zatem portrety pośmiertne ułożonych na szpitalnych pryzkach, jak również fotografie zbiorowe, przedstawiające szeregi martwych ciał. Wyraźnie ustylizowane wydają się również inne portrety pośmiertne – miniatury, wpisane w koło bądź elipsę, które ze względu na to formatowanie, czy w niektórych przypadkach również iluzję drapowanego prześcieradła, doskonale wkomponowałyby się w *tableau*, w tym kontekście funkcjonujące na prawie narodowej pamiętki. Choć trudno cokolwiek stwierdzić o potencjalnej reprodukcji tych fotografii³¹, to można sądzić, że wpisywały się one w opowieść o tragedii przeżywanej w obrębie żydowskiej wspólnoty wyobrażonej³². Dopowiedzieć jednak warto, że niejednokrotnie materiał ikonograficzny funkcjonował w szerszym obiegu. Zdjęcia Białegostoku opublikowane na łamach „Der Weg” ukazały się uprzednio w „Tygodniku Ilustrowanym” (pochodziły z tego samego zakładu fotograficznego)³³. Co więcej, „Tygodnik Ilustrowany” jako dopełnienie reportażu zamieścił reprodukcję obrazu z cyklu Maurycego Minkowskiego *Ofiary pogromu*, wystawianego w warszawskiej Zachęcie³⁴. Kluczowa okazuje się zatem poszczególne sytuacja komunikacyjna. Nieprzypadkowo kolektywny wymiar żałoby dostrzec można w materiale prezentowanym nie tylko w *Di blutige teg*, lecz także w prasie, m.in. na łamach „Dos Leben” czy „Der Weg”³⁵: w „katalogowanych” zdjęciach ofiar (zidentyfikowanych bądź anonimowych) oraz scenach ich opłakiwania. Rozpoznanie o tragedii zbiorowej pojawia się również na łamach warszawskiego „Der Telegraf”, w którym setki ofiar krwawych łaźni (jid. *blut-beder*) przyrównywano do macewy przygniatającej bezmiarem swego ciężaru³⁶. Ponadto elementem spajającym poszczególne historie (o wymiarze jednostkowym i lokalnym) z narracją o zbiorowym doświadczeniu tragedii

kościuszkowskiego do manifestacji 1861, Gdańsk 2015, zwł. s. 131–134. Sądzę, że pewne intuicje i rozpoznania można odnieść także do fotografii ofiar pogromów.

³¹ Wiadomo skądinąd, że reprodukowane zdjęcia ofiar pogromu w Orszy sprzedawano w formie pocztówek – cegiełek; zob. A. Markowski, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Fotografie pogromów Żydów w Imperium Rosyjskim 1903–1906*, „Przegląd Historyczny” 104, 2013, z. 1, s. 13.

³² Wspólnotę wyobrażoną rozumiem w klasycznym ujęciu Benedicta Andersona.

³³ A. Markowski, *Przemoc antyżydowska i wyobrażenia społeczne. Pogrom białostocki 1906 r.*, Warszawa 2018, s. 83–88.

³⁴ „Tygodnik Ilustrowany” 23 VI 1906, bpag.

³⁵ „Der Weg. Bajlage cum numer 141”, s. 1–7; „Dos Leben” 2 VII 1906, nr z 28 VI (pierwsze strony).

³⁶ *Der pogrom in Bialistok*, „Der Telegraf” 17 VI 1906, s. 1. Za pomoc w udostępnieniu numerów „Der Telegraf” bardzo dziękuję Julii Rets.

jest kategoria ofiary i męczeństwa. W wierszu Fruga pojawia się przywoływana już formuła *naszych świętych i czystych ofiar*, która współbrzmi z tymi z łam prasy: męczenników dokonujących *kidusz ha-Szem* (hebr. „uświęcenie Imienia”)³⁷ czy ołtarza (jid. *mizbejech*) – metafory ulicy ociekającej krwią³⁸. W tej metaforze dostrzec zaś można reminiscencje rzezi z czasów powstania Chmielnickiego – hekatomb, kiedy Żydzi stawali wobec wyboru między życiem a śmiercią męczeńską za wiarę.

Materiał fotograficzny staje się nieodzownym uzupełnieniem tekstu pisanego. Ukazuje zarówno ciała zamordowanych (eksponowane torsy i czaszki z ranami postrzałowymi), jak i ruiny miasta. Dokumentacyjny wymiar fotografii, przedstawiających w przypadku białostockim również ostrzelane fasady budynków, staje się wyrazistszy w kontekście dyskusji o sprawstwie i winie. Sugeruje – na co zwraca uwagę Artur Markowski – wojskowy charakter pogromu³⁹. W tej optyce, w obliczu zniszczeń dokonanych nie ręką gromiącego tłumu, znaczenia nabierają określenia z komentarzy prasowych po pogromie w Białymstoku 1906 r., takie jak *chuliganes* (zapisywane w cudzysłowie)⁴⁰ czy *jadej prowokatorim* (hebr. „ręce prowokatorów”)⁴¹. Ponadto pojawia się rozpoznanie, m.in. Szymona An-skiego, o podwójnym pogromie, dokonanym zarówno przez żołnierzy, jak i chuliganerię, w tym chrześcijańskich wyrostków⁴². Na łamach tego samego dziennika „Dos Leben” wyrokuje się również o winie i sprawstwie „chuliganów z Czarnych Sotni”⁴³.

Figurą ofiary pogromu białostockiego 1906 r. – obok dzieci, kobiet, a także członków samoobrony – staje się mężczyzna w robotniczym uniformie. Ten obraz doskonale wpisuje się w wykładnię pogromu prezentowaną na łamach wileńskiego „Ha-Zman”. W dzienniku tym podkreślano bowiem, że krwawe wydarzenia nieprzypadkowo rozegrały się w mieście, w którym prężnie działały organizacje rewolucyjne. Według redakcji czerwcowy pogrom był niczym innym jak prowokacją policji carskiej, która postanowiła zantagonizować robotników chrześcijańskich z żydowskimi. Koronny argument przemawiający za tą tezą stanowić miała religijna fasadowość: nieprzypadkowo – jak wyjaśniano – wydarzenia inicjujące pogrom (strzały, wybuch bomby) rozegrały się podczas chrześcijańskich procesji⁴⁴.

³⁷ Zalman, *Der pogrom in Bialistok. Telegramen*, „Dos Leben” 19 VI 1906, s. 1.

³⁸ Sz. Jackan, *Fun sedlicer jatke. III*, „Tageblatt” 5 IX 1906, s. 1.

³⁹ A. Markowski, *Przemoc antyżydowska i wyobrażenia społeczne...*, s. 93–94.

⁴⁰ Natanssohn, *Bialistok*, „Der Weg” 15(26) VI 1906, s. 1.

⁴¹ Spon. [?], *Ha-pogrom be-Bialistok*, „Ha-Zman” 4 VI 1906, s. 1.

⁴² S. An-ski, *Di bialistoker szchite (Fun unzer specialen korespondent)*. I, „Dos Leben” 20 VI 1906, s. 1.

⁴³ „[...] chuliganes fun Szwarce Mea”; B. Gasz, *Der pogrom in Bialistok*, „Dos Leben” 25 VI 1906, s. 1.

⁴⁴ Spon.[?], *Ha-pogrom ha-bialistok*, „Ha-Zman” 14 VI 1906, s. 1.

Podkreślić przy tym warto, że pogrom białostocki z czerwca 1906 r. urasta do rangi symbolu. Liczne relacje prasowe, choć niekiedy repetycyjne wobec siebie, ugruntowywały w wyobraźni zbiorowej obraz eskalacji przemocy, która przerodziła się w rzeź (*szchite*)⁴⁵ czy krwawą łaźnię (jid. *blut-bod*, niem. *das Blutbad*)⁴⁶. Ponadto w przypadku białostockim dostrzec można próby wypracowania odpowiedniego języka opisu. Przykładem tego są teksty z „Der Weg”, ich autor z emfazą pisał o nieadekwatności pojęcia „pogrom”, którego skądinąd sam wcześniej używał, a zaczął zastępować *blut-bod*⁴⁷. Jest to o tyle znaczące, że o innych krwawych wydarzeniach, np. w Galicji w 1898 r., jedynie wzmiankowano w formie depesz⁴⁸. Białystok roku 1906 przyrównywano zaś nie tylko do Odessy i Żytomierza, lecz także do Kiszyniowa⁴⁹ – wielkiej metonimii pogromów. W ramę kiszyniowską wpisywały się sceny kryjących się w piwnicach przed kozakami, narzędzia zbrodni (np. ćwieki)⁵⁰ oraz wizje miasta – cmentarzyska, na którego ulicach leżały porzucane ludzkie zwłoki⁵¹. W dodatku literackim „Der Telegraf” na stronie tytułowej opublikowano cztery ilustracje – sceny pogromu białostockiego, niemal repliki fotografii z *Di blutige teg*, „Der Weg” i „Dos Leben”. Pewien „naddatek” wobec zdjęć stanowiła postać obnażonej kobiety, która jako ofiara gwałtu ewokowała utrwalone w pamięci zbiorowej obrazy Kiszyniowa⁵². W podobny ton uderzał Julius Brutzkus, lekarz z Sankt Petersburga, który na łamach „Ost und West” pisał o orgii w Białymstoku, której dopuścili się pijani żołnierze i funkcjonariusze policji, nie wyłączając tych wyższych rangą⁵³. Pogrom białostocki stawał się emblematyczny również dlatego, że odnajdywano w nim wzorzec rosyjski. Na łamach „Der Telegraf” wyrokowano, że w przypadku białostockim po raz kolejny zastosowano stare, wypracowane mechanizmy – „najlepszych posłańców anioła śmierci”⁵⁴; czym bowiem w Kiszynowie była karuzela, w Homlu – krzyż, tym w Białymstoku okazała się bomba⁵⁵.

⁴⁵ S. An-ski, *Di bialistoker szchite (Fun unzer specialen korespondent)*. I, s. 1.

⁴⁶ *Der pogrom in Bialistok*, „Der Weg” 20 VI 1906, s. 1; J. Brutzkus, *Das Blutbad von Bialystok*, „Ost und West” 1906, z. 5–6, s. 400.

⁴⁷ *Der pogrom in Bialistok*, „Der Weg” 20 VI 1906, s. 1.

⁴⁸ *Telegramot szel Ha-Cefira. Ha-praot we-ha-mehomot be-Galicja*, „Ha-Cefira” 15(27) VI 1898, s. 719; *Telegramot szel Ha-Cefira. Ha-mehomot we-ha-praot be-Galicja*, „Ha-Cefira” 18(30) VI 1898, s. 735.

⁴⁹ S. An-ski, *Di bialistoker szchite (Fun unzer specialen korespondent)*. I, s. 1.

⁵⁰ A. Bialistoker, *Der pogrom in Bialistok. Telegramen*, „Dos Leben” 19 VI 1906, s. 1.

⁵¹ A. Pejgin, *Der pogrom in Bialistok*, „Dos Leben” 17 VI 1906, s. 1.

⁵² *Bilder fun Bialistoker pogrom*, „Der Telegraf. Ilustrierte literarisz wisenszaftlize bajlage cu no. 132” 29 VI 1906, [s. 1].

⁵³ O bestialstwie sprawców świadczyć miały również morderstwa małych dzieci; por. J. Brutzkus, *Das Blutbad von Bialystok*, s. 400.

⁵⁴ „[...] di beste szluchim farn judiszen malek ha-mowes”; *Der pogrom in Bialistok*, „Der Telegraf” 17 VI 1906, s. 1.

⁵⁵ Tamże.

Jest to o tyle znaczące, że nieodległy czasowo pogrom siedlecki z sierpnia 1906 r. nie wpisywał się w zastany wzorzec. W komentarzach uwypuklano sprawczość wojska i skrupulatnie opracowany scenariusz. Do miejscowości sprowadzono uprzednio artylerię z Białej i Rembertowa⁵⁶. W dniu wybuchu pogromu zaś strzały w powietrze oddane przez prowokatorów doskonale zsynchronizowano z operacją wojska, które strzelało z koszar. Zasłyszane strzały zaś dały asumpt do wtargnięcia do domów żydowskich, gromienia i grabieży, dokonywanych przez wojskowych pod pretekstem znalezienia winnych⁵⁷.

Ponadto z komentarzy na temat pogromu białostockiego wybrzmiewają nie tylko jeremiady, głosy oskarżenia, lecz także manifesty. Tekst z syjonistycznego „Głosu Żydowskiego”, w którym endemiczne niemal pogromy interpretowano jako los Żydów w diasporze („Nowe trupy, nowa krew, nowa zbrodnia na nas dokonana – toć dla nas to tylko jedno jeszcze ogniwo w długim łańcuchu straszliwych naszych cierpień w golusie”)⁵⁸, kończył się wezwaniem: „Idźmy naprzód naszą drogą. We krwi, wśród piętrzących się coraz wyżej trupów twórzmy nowe, wolne życie żydowskie. Wśród jęku, bólu najstraszliwszego, wśród głosów rozpaczki, niech ani na jedną chwilę nie umilknie nasz głos potężny, głos młodego żydostwa, nawołujący do pracy – do walki nad wyzwoleniem, nad zdobyciem ojczyzny, nad zupełnym odrodzeniem”⁵⁹.

Publicysta „Głosu Żydowskiego” stawiał wyraźną diagnozę – w diasporze, która wyznaczała Żydom rolę pariasów⁶⁰, istniało nieodżegnane niebezpieczeństwo kolejnej rzezi. Jednak – jak sugerowano – pogrom stałby się doświadczeniem formacyjnym, jeśli wydobyłby Żydów z letargu. Wedle zaś „Die Welt” pogrom białostocki powinien stać się wstrząsem dla całego świata, pretendującego do kultury zachodnioeuropejskiej. Odślaniał bowiem dzikość i barbarzyńskość, do których zdolni byli nie tylko Turcy czy Chińczycy wyobrażeni⁶¹. W kontekście tych rozważań warto wspomnieć o braku relacji prasowych z pomniejszych pogromów⁶². Czy warunkowały go okoliczności zewnętrzne – zarówno finansowe, jak i te dyktowane przez cenzurę państwową? Zapewne tak, choć niewykluczone, że te czynniki silnie sprzęgały się z autocenzurą, według której należało nie tylko ważyć słowa (w obliczu niesprawdzonych pogłosek), lecz także ustanawiać linie podziału między światem „cywilizowanym” a tym „barbarzyńskim” i „azjatyckim”.

⁵⁶ *Sedlicer blutige teg*, „Tageblatt” 29 VIII 1906, s. 1.

⁵⁷ *Me-karow we-me-rachok*, „Ha-Micpe” 28 IX 1906, s. 5.

⁵⁸ *Do pracy!*, „Głos Żydowski” 29 VI 1906, s. 294.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ S. Molcho [ps.], *Po pogromach*, „Głos Żydowski” 1 II 1906, s. 4.

⁶¹ *Bjelostok und die öffentliche Meinung*, „Die Welt” 29 VI 1906, s. 15.

⁶² Obszerniej o mniej znanych pogromach zob. A. Markowski, *Anti-Jewish Pogroms in the Kingdom of Poland*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 27, 2015, s. 225, 228–230.

Międzywojnie

Spółeczny obłąd

Jedną z ram interpretacyjnych, w które żydowscy publicyści wpisywali współczesne im pogromy z międzywojnia, jest doświadczany regres cywilizacyjny. Wśród tych rozpoznań, apeli i przestróg mocno wybrzmiewa głos Jakuba Appenzlaka, który komentując pogrom w Mińsku Mazowieckim, wyrokował: „Krwawe wydarzenia w Mińsku Mazowieckim odsłoniły koszmar odpowiedzialności zbiorowej, którą tłum, zatruty jadem propagandy antysemitkiej, zwała na ogół żydowski, gdy sprawcą czynu zbrodniczego jest Żyd. Kto zabił? Zbrodniarz. Tak przedstawia się kwestia w obliczu sprawiedliwości. Lecz demon judeofobii inaczej stawia tę sprawę. Zabójca jest Żydem? Pomścimy się na Żydach”⁶³. Publicysta, zasugerowawszy odpowiedzialność istic plemienną, optykę tę jednak porzucał, by wzmocnić jeszcze bardziej swój wywód i ostatecznie zdiagnozować pogrom miński jako przejaw społecznego obłądu:

Tylko w oparach tego obłądu zacierają się granice między odpowiedzialnością jednostki a społeczeństwa, do którego należy. W tej masie opętanej każdy zrozumiałby niedorzeczność zwalania odpowiedzialności na naród francuski lub jakikolwiek inny – za każdego przestępcę, przynależnego do tego narodu. Lecz w stosunku do Żydów zatracą się to poczucie elementarnej niedorzeczności. Żyd zabił – w przystępie szału czy z niewyjaśnionych dotąd pobudek osobistych – i oto pękają szyby w domach żydowskich, idą w ruch pięści, pałki i kamienie. To już nie jest „antysemityzm gospodarczy”, to już nie akcja „wypierania Żydów z placówek” – to koszmar, wobec którego jesteśmy bezradni i bezsilni⁶⁴.

Appenzlak obnaża meandry myślenia „stadnego” – stosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej jedynie w stosunku do Żydów. Jednym z przejawów swoicie pojętej solidarności „plemiennej” miałby być antysemityzm gospodarczy, który doprowadził do pogromu w Przytyku⁶⁵. Taka diagnoza zaś wskazywała na nieprzypadkowość owych wydarzeń – akcje bojkotu ekonomicznego czy próby wykluczania Żydów z innych sfer życia publicznego były przecież przemyślną strategią endecji. Co więcej, w przyjętej przez Appenzlaka optyce – pogłębiającego się regresu społecznego – krwawe wydarzenia pod Radomiem stały się antecedencją pogromu w Mińsku. Publicysta wzmocniał

⁶³ Pierrot [J. Appenzlak], *Między wierszami. Koszmar odpowiedzialności zbiorowej*, „Nasz Przegląd” 4 VI 1936, s. 3.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Podobne rozpoznania i interpretacje pogromu przytyckiego pojawiają się także w innych artykułach. Przytyk porównuje się do twierdzy skazanej na zagładę; por. *Czem Przytyk był i czem Przytyk stał się... (Od naszego umyślnego wystannika)*, „Nasz Przegląd” 2 VI 1936, s. 6.

jeszcze swój wywód konkluzją: „Groźny jest ten obłąd, w który wtrącane są masy propagandą żydożerczą. Groźny nie tylko dla Żydów. Sygnalizuje on wypadki zaćmienia świadomości, gdy ślepe instynkty biorą górę nad rozsądkiem i najprostszą etyką”⁶⁶.

W wieszczeniu zupełnego chaosu i degrengolady, a także w tropieniu aporii myślenia Appenzlak nie był odosobniony. W prasie żydowskiej pojawiały się podobne głosy. Znalazły one również kontinuum w komentarzach dotyczących późniejszych pogromów⁶⁷. Znaczące, że w przypadku mińskim podkreślano, że ekspertyzy biegłych, orzekające o niepoczytalności Judki Lejba Chaskielewicza, winnego zabójstwa wachmistrza, nie powstrzymały fali przemocy⁶⁸. Sytuacja zatem, jak sugerowano, zakrawała na zbiorowy obłąd: żydowski przestępca, któremu choroba psychiczna odbierała sprawczość jako podmiotu działającego w pełni władz umysłowych, stawał się ucieleśnieniem Żyda wyobrażonego, jakoby z przyrodzonymi bądź kulturowo nabytymi inklinacjami do czynów nieaprobowanych społecznie.

Komplementarne wobec diagnoz pogłębiającego się regresu cywilizacyjnego wydają się rozpoznania o pogromach jako przykładach „gatunków zmaconych”⁶⁹. W komentarzach podkreślano bowiem współwystępowanie „upiorów średniowiecza”⁷⁰ z elementami równie złowróźbnej nowoczesności. To zmaćnienie dotyczyło nie tylko retoryki, lecz także uobecniało się w ludzkich działaniach. W prasie żydowskiej odnotowywano, że podczas pogromów – czy to w Częstochowie, czy w Brześciu – które przybrały również wyraźnie łupieżczy charakter, chrześcijańscy sąsiedzi w oknach domów i witrynach sklepowych wywieszali krzyże i obrazy świętych (jid. *hejlige bilder*), co miało zapobiec prześladowaniom⁷¹. Praktyki te zaś ewokowałyby zarówno dawne tumulty, jak i nie tak odległe, dziewiętnastowieczne pogromy, w których nawet jeśli odmienność religijna była tylko fasadą, to jednak wciąż – rzeczywistą bądź wyobrażoną – przestrzenią konfliktów⁷².

⁶⁶ Pierrot [J. Appenzlak], *Między wierszami. Koszmar odpowiedzialności zbiorowej*, s. 3.

⁶⁷ W kontekście tych rozważań symptomatyczne wydaje się to, że pogrom w Grodnie w czerwcu 1935 r. nie wywołał takiego rezonansu jak te późniejsze, szeroko komentowane.

⁶⁸ *Szojderleche geszeenisz in Minsk-Mazowieck*, „Naje Folkscajtung” 3 VI 1936, s. 1.

⁶⁹ Świadczyłoby to nie tyle o postrzeganiu wcześniejszych pogromów jako tych „czystych”, ile o wypukleniu heterogeniczności współczesnych zjawisk.

⁷⁰ M. Wadyas, *Upiory średniowiecza suną na Przytyk. Wrażenia z Sali sądowej od umyślnego wysłannika „Naszego Przeglądu”*, „Nasz Przegląd” 19 VI 1935, s. 6.

⁷¹ *Co zaszło w Częstochowie? Ekscesy antyżydowskie. Odezwa prezydenta miasta do ludności*, „Nasz Przegląd” 21 VI 1936, s. 3; *Dos bild fun Brisk*, „Naje Folkscajtung” 17 V 1937, s. 1; Emanuel [J. Heftman], *Brisker tragedie*, „Der Moment” 18 V 1937, s. 3.

⁷² Konfesyjność czy różnica, którą powodowała, przybierała różny wymiar w narracjach o dziewiętnastowiecznych pogromach; zob. A. Markowski, *Anti-Jewish Pogroms in the Kingdom of Poland*, s. 227–230, 236–239.

„Gniew ludu”

Na sygnalizowany już splot Mińska i Przytyku bez wątpienia wpłynęła chronologia samych wydarzeń: równolegle do procesu przytyckiego komentowano wydarzenia w okolicach Warszawy. W „Naje Folkscajtung” ukazał się artykuł *Minsk Mazowieck* z uwypukloną perspektywą porównawczą. Jego autor stwierdzał, że po raz kolejny zastosowano mechanizm kozła ofiarnego (jid. *zind-bok*): w atmosferze propagandy antysemickiej, po zabójstwie wachmistrza, którego dopuścił się Żyd, nietrudno było zdemoralizować masy, które sprowokowane urządziły „akcję pogromową”. Co znaczące, publicysta podkreślał, że Mińsk po pogromie jawi się jeszcze mroczniej niż Przytyk. Trwogę wzmagają „objawienie się” mechanizmów pogromowych „w mieście niemal”, a nie w sztetlu w Radomskiem. Pogrom miński trudno było bowiem wyjaśniać peryferyjnością⁷³.

W podobnym tonie – przeświadczenia o zapaści moralnej społeczeństwa polskiego, choć niepostrzeżanego jako homogeniczna grupa – wypowiadali się publicyści żydowscy po pogromie w Brześciu nad Bugiem w maju 1937 r., dla którego zarzewiem stało się zabójstwo policjanta dokonane przez szocheta, pochwyconego przezeń *in flagranti* – podczas nielegalnego uboju rytualnego. Na łamach lwowskiej „Chwili” ukazał się artykuł, którego autor stwierdzał:

W Polsce nie ma linczu. Żyd Szczerbowski, zabójca posterunkowego [...] znajduje się bezpieczny w rękach organów wymiaru sprawiedliwości i nie grozi mu żadna doraźna zemsta rozjuszonego tłumu. Ale w Brześciu stało się coś innego. W Brześciu zemsta rozjuszonego tłumu skupiła się na zdrowiu dziesiątków i na majątku setek niewinnych ludzi. W Brześciu Szczerbowski za swój czyn nie został zlynchowany. Ale w Brześciu za czyn Szczerbowskiego poszukał sobie „gniew” tłumu satysfakcji na niewinnych w formie, która w nowoczesnej terminologii nosi nazwę: pogromu⁷⁴.

Dziennikarz „Chwili” stawiał wyraźną diagnozę morale społeczeństwa polskiego, konfrontował stan jego samowiedzy z objawami obserwowanej atrofii. Na poziomie wyobrażeń zbiorowych Polacy mieliby sytuować się na wyższym szczeblu cywilizacyjnym niż farmerzy z południowych stanów Ameryki, dopuszczający się niekiedy linczu na czarnoskórym przestępcy. W rzeczywistości jednak instytucja linczu, której w USA starano się przeciwdziałać na poziomie legislacyjnym, choć zasługująca na potępienie w świetle humanitarnych wartości, okazywała się zgoła mniej barbarzyńska niż pogrom⁷⁵. Kto jednak krył się za tym przywoływanym, a nieupostaciowionym,

⁷³ W.K., *Minsk Mazowieck*, „Naje Folkscajtung” 5 VI 1936, s. 3.

⁷⁴ J.W., *Brześć*, „Chwila” 18 V 1937, s. 2.

⁷⁵ Tamże.

amorficznym „gniewem ludu”? Publicysta „Chwili” nie miał żadnych wątpliwości w tej kwestii:

Prasa antysemitka popełnia to tchórzostwo, że winę tego barbarzyństwa zwała w całości na tłum i tylko, by nie utracić z tym tłumem duchowego kontaktu, daje mu kilka cukierków, pisząc o „gniewie ludu” i o „prowokacji żydowskiej”. W rzeczywistości winną jest wyłącznie i w całości ta prasa i ta agitacja, która dzień w dzień za pomocą najperfidniejszych kłamstw judzi i podżega masy przeciw Żydom, wytwarzając w tych masach nastrój, którego naturalną i logiczną konsekwencją jest pogrom⁷⁶.

Jak się wydaje, autor artykułu z premedytacją używał pojęcia „pogrom”, by uwypuklić intencjonalny charakter komentowanych wydarzeń. Sprawczość propagandy antysemitki była również wyrazista. Podkreślić warto, że „gniew ludu” czy *folks-coren*⁷⁷ powraca po wielokroć na łamach prasy żydowskiej, tyle że właściwie zawsze jako „słowo cudze”, „nieoswojone” i niezinterioryzowane, które – jeśli przywołane – to służy demaskacji dyskursu antysemitki⁷⁸. Znaczące, że w publicystyce żydowskiej na podobnych zasadach co „gniew ludu” funkcjonuje termin „odruch”⁷⁹. Na łamach „Nowego Dziennika” w związku z zamieszkami w czerwcu 1937 r. ukazała się krótka wzmianka „Odruch” w Częstochowie. Wedle relacji stały się one epilogiem sprzeczki między rzeźnikiem Joskiem Pędrakiem a tragarzem Stefanem Baranem⁸⁰. Nazajutrz redakcja opublikowała artykuł, w którym podkreślano, że bez ideologicznego podglebia – rzuconej „żagwi nienawiści”⁸¹ – trudno by zrozumieć eskalację przemocy w mieście⁸². Ta konieczność ukontekstowania okazywała się jeszcze wyrazistsza w świetle relacji „Naszego Przeglądu”, wedle których winny zabójstwa był w istocie tym sprawiedliwym: ujął się bowiem za właścicielem sklepu rabowanego przez szajkę złodziei, wśród których znajdował się późniejszy denat⁸³.

Przy eksponowaniu roli propagandy antysemitki nie zapominano jednak o winie samych pogromszczyków, pochodzących z grup społecznych

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże, s. 2; *Ojf di churbes fun Pszitik*, „Der Moment” 16 III 1936, s. 3; *Anti-judisze geszeniszen in Brisk*, „Der Moment” 14 V 1937, s. 1.

⁷⁸ Por. *Ojf di churbes fun Pszitik*, „Der Moment” 16 III 1936, s. 3; *Wos iz fargekumen in Pszitik*, „Der Moment” 16 III 1936, s. 3, 6.

⁷⁹ Przykładem są również komentarze nt. zamieszek w Bielsku i Białej; por. *Bielsko widownią „odruchu”*, „Nowy Dziennik” 20 IX 1937, s. 3.

⁸⁰ „Odruch” w Częstochowie, „Nowy Dziennik” 21 VI 1937, s. 1. W numerze następnym Pędrak był tragarzem; por. J.D., *Częstochowa*, „Nowy Dziennik” 22 VI 1937, s. 2.

⁸¹ J.D., *Częstochowa*, „Nowy Dziennik” 22 VI 1937, s. 2.

⁸² Tamże.

⁸³ *Co zaszło w Częstochowie? Ekscesy antyżydowskie. Odezwa prezydenta miasta do ludności*, „Nasz Przegląd” 21 VI 1936, s. 3.

o wątpliwej reputacji. Na łamach „Nowego Dziennika” pisano w czerwcu 1937 r.: „Puszczono w ruch drągi i łomy żelazne. Zapłonęły sklepy żydowskie, pogruchocono żydowskie warsztaty pracy. Także i tu, jak w Brześciu, powylażyły z nor męty społeczne, szukające łatwego żeru obojętnie u kogo. Dziś napadają na Żydów – można pakować do worków towary żydowskie”⁸⁴. Co znamienne, poza destrukcyjną siłą z tekstu mocno wybrzmiewał motyw rabunkowy. Jest to o tyle znaczące, że „robota pogromowa” (jid. *pogrom-arbajt, pogrom-meluche*)⁸⁵, zaplanowana jako lukratywne (bo łupieżcze) zajęcie, przeczyła wykładni prasy endeckiej, jakoby rozruchy były erupcją wspomnianego już „gniewu ludu”. Dopowiedzmy przy tym, że w wyłaniającej się konfiguracji przypadków pogromowych marsz na Myślenice z nocy 22/23 czerwca 1936 r. – choć na łamach prasy żydowskiej klasyfikowany jako zorganizowany pogrom endecki – ze względu na swoją specyfikę lokował się bardziej na peryferiach niż w centrum zbiorowego imaginarium. „Najazdu myślenickiego” dokonać miała grupa 150 umundurowanych „endeckich inteligentów” pod dowództwem Adama Doboszyńskiego, dla których – co istotne – gromienie Żydów było nie celem, lecz środkiem, ostatecznie prowadzącym do przewrotu rządowego⁸⁶.

Raport z umarłego miasta

Jedną z konwencji przyjmowanych przez publicystów żydowskich, a służących ukazaniu eskalacji przemocy i jej konsekwencji, staje się raport z umarłego miasta. W „Naszym Przeglądzie” na fali pogromu w Mińsku Mazowieckim opublikowano reportaż *W miasteczku, które zamarało po zbrodni szaleńca*⁸⁷. Tytuł wymowny, niemniej nie wyczerpuje on wspomnianej formuły, w którą wpisują się także określenia z innych tytułów prasowych: czy to jidyszowe *churbn, churbes* (jid. „zagłada, ruiny”) czy też polskie „strzępy”, „zgliszcza”, „gruzy” i „ruiny”⁸⁸. Relacjom korespondentów towarzyszy zaś rozpoznanie

⁸⁴ J.D., *Częstochowa*, „Nowy Dziennik” 22 VI 1937, s. 2.

⁸⁵ *In Minsk-Mazowieck iz sojn ruik*, „Naje Folkscajtung” 7 VI 1936, s. 1; [B.G.], *Ojf di gasn fun Brisk. Fun unzer specielen szeliech B.G.*, „Naje Folkscajtung” 18 V 1937, s. 1.

⁸⁶ Por. *Organizirter pogrom in Myszlenic*, „Hajnt” 24 VI 1936, s. 1; H. Hescheles, *Morał Myslenic*, „Chwila” 27 VI 1936, s. 2.

⁸⁷ S. Reiss, *W miasteczku, które zamarało po zbrodni szaleńca. Relacja specjalnego wystannika „Naszego Przeglądu” z Mińska Mazowieckiego*, „Nasz Przegląd” 5 VI 1936, s. 5.

⁸⁸ *Ojf di churbes fun Pszitik*, „Der Moment” 16 III 1936, s. 3; [N. Grabie], *Churbn in Minsk-Mazowieck. Ojf di jidische churbes in Minsk-Mazowieck. Bericht fun unzer specielen szeliech N. Grabie*, „Hajnt” 4 VI 1936, s. 1, 2; *Ojf di churbes fun judiszen Brisk...*, „Der Moment” 19 V 1937, s. 1; *Na zgliszczach Przytyka*, „Nowy Dziennik” 18 III 1936, s. 7; *Miasto w strzępach i gruzach*, „Nowy Dziennik” 19 V 1937, s. 6; *Na ruinach mienia żydowskiego w Brześciu n. Bugiem*, „Nowy Dziennik” 20 V 1937, s. 2.

o przerwanim życiu żydowskim. Reprezentatywna wydaje się wypowiedź Mikołaja Wadyasa, który kreśląc obraz Brześcia po pogromie, stwierdzał:

To też jeżeli nam, pismu żydowskiemu, pozostało coś jeszcze do opisania, to chyba jedynie – dzisiejsze życie Żydów w Brześciu. Ale jak opisać to, czego nie ma. Jak opisać życie, jeżeli żydowski Brześć zamarł! Jeżeli po dziś dzień Żydzi brzescy, odrętwiali z bólu, oszołomieni bezmiarem nieszczęścia, dzieleni obuchem nędzy i bezradności, tkwią w swych ruderach, niby zgruchotanych klatkach, naprędce zabitych deskami tam, gdzie tak niedawno jeszcze widniały rami okienne, gdzie lśniły całe szyby i gdzie przed kilkoma zaledwie dniami wdychano swobodnie powietrze⁸⁹.

Skontrastowanie oglądanych ruin i zgłiszczy z ewokowanymi obrazami niedawnego życia pojawia się również w reportażach z Przytyku i Mińska Mazowieckiego, które wraz z Brześciem stają się metonimiami – jeśli nie pogromów międzywojennych, to miast pogromowych. Z tego zaś dość znaczącego zbioru tekstów warto wydobyć środki, którymi operowano, by oddać ową popogromową martwość.

Na łamach prasy repetycyjnie powraca obraz opustoszałego miasta, z którego Żydzi pospiesznie uciekają w atmosferze śmiertelnego strachu i paniki (*in tojt-szrek, in panik-sztimung*)⁹⁰. Z relacji reporterskich można odnieść wrażenie, że zjawisko to jest na tyle masowe, że staje się kolejnym żydowskim exodusem⁹¹. Pozostali na miejscu Żydzi barykadują się w domach, o czym świadczą zamknięte okiennice (Mińsk Mazowiecki)⁹² oraz kryjówki – czy to w piwnicach, czy na strychach (Przytyk)⁹³. Naturalną konsekwencją rejterady oraz wycofania się z aktywności w sferze publicznej są pozamykane sklepy i zakłady usługowe. Na targu – co podkreślał współpracownik „*Dos Judisze Togblatt*” – próżno by szukać Żydów⁹⁴. Korespondent „*Naszego Przeglądu*” odnotowywał zaś: „Zbliżyliśmy się do rynku. Wszystkie sklepy po obu stronach ulicy pozamykane. Nad milczącymi ponuro drzwiami sklepów wiszą szyldy: Majnemer, Goldwaser, Gołab i t.d. Otwarta jest tylko apteka i nieco dalej

⁸⁹ M. Wadyas, *Brześć po wszystkim. Relacja umyślnego wysłannika „Naszego Przeglądu”*, „*Nasz Przegląd*” 20 V 1937, s. 7.

⁹⁰ *Di Jidn antlojfn wajter fun Minsk-Mazowieck*, „*Naje Folkscajtung*” 4 VI 1936, s. 1; *Di geszeniszen in Minsk-Mazowieck noch der lewaje fun serżant Bujak*, „*Naje Folkscajtung*” 5 VI 1936, s. 1.

⁹¹ *Szczegóły tragicznych wypadków w Mińsku Mazowieckim. Zabójstwo wachmistrza ma łto zemsty osobistej. Elementy chulikańskie wykorzystaly sytuację i napadły na Żydów*, „*Nasz Przegląd*” 3 VI 1936, s. 3; *Churbn in Minsk-Mazowieck*, „*Hajnt*” 4 VI 1936, s. 1.

⁹² Tamże.

⁹³ *Wos iz fargekumen in Pszitik*, „*Der Moment*” 16 III 1936, s. 6.

⁹⁴ J.Sz., *Di churbes ojf Minsk-Maz. Bezuch fun unzer specialen szeliech*, „*Dos Judisze Togblatt*” 5 VI 1936, s. 8.

wędliniarnia z wymalowaną na szyldzie szynką. Czuję na sobie przejmujące, badawcze spojrzenia przechodniów, wśród których na próżno szukam twarzy żydowskiej⁹⁵.

Zarysowywana różnica, pomiędzy toczącym się życiem chrześcijańskim a tym przerwany – żydowskim, nie zatracą swej wyrazistości również na peryferiach miasteczka⁹⁶. Co znaczące, obraz ten, wydobywający kontrast czy oczywistą nieprzystawalność dwóch doświadczeń (chrześcijańskiego i żydowskiego), powraca w innych pejzażach popogromowych i urasta niemal do rangi toposu. W raport z umarłego miasta wpisuje się również swoiste katalogowanie zniszczonych bądź zrabowanych sklepów i zakładów żydowskich oraz ich rozmaitego asortymentu, nierzadko zdewastowanego i porozrzucanego na ulicach. W rozlicznych enumeracjach, mniej lub bardziej repetycyjnych, stosuje się zarówno kryterium branżowe (sklepy: meblowe, kolonialne i rowerowe, zakłady jubilerskie, drukarnie), jak i jakościowe (stragany, sklepiki)⁹⁷. Poszczególne przedmioty bądź obiekty – czy to kram, na którym sprzedawano *kremplech* (jid. „pierogi”) i wodę sodową⁹⁸, czy też skład konfekcyjny – staje się synekdochą zniszczonego mienia żydowskiego, a pośrednio – i żydowskiego życia.

To katalogowanie czy kolekcjonowanie („kolekcjonerem”, którego dosięga bezmiar „wrażeń upiornych”, nazywa siebie Mikołaj Wadyas)⁹⁹ bliskie jest liczeniu ran. Bolesną raną są bez wątpienia zdemolowane synagogi, zbezczeszczone rodaje i podarte modlitewniki. Korespondent „Naszego Przeglądu” podkreśla, że w Brześciu zdewastowano wszystkie synagogi i modlitewnie¹⁰⁰. Symptomem atrofii ogarniającej miasto jest zamarcie tradycyjnych instytucji religijnych. W reportażu z Mińska podkreśla się patową sytuację tamtejszej gminy, która nie jest w stanie zorganizować pochówku¹⁰¹.

Kadr z uchwyconym detalem czy wzmianka o doświadczeniu zmysłowym, takim jak choćby wyczuwalna na brzeskich ulicach woń nafty i benzyny, uwiarygodnia przekaz instancji nadawczej – korespondenta, który jako „ja zaświadczone” rejestruje i kataloguje rozliczne straty i rabunki. Na co jednak wyczulony jest sensor dziennikarzy żydowskich? „Hajnt” publikuje reportaż *Wos ich hob gezehn in Brisk? Fun unzer specielen szeliech M. Leizerowicz*

⁹⁵ S. Reiss, *W miasteczku, które zamarało po zbrodni szaleńca. Relacja specjalnego wysłannika „Naszego Przeglądu” z Mińska Mazowieckiego*, s. 5.

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ *Co było w Brześciu n. Bugiem. Obrazy grozy i zniszczenia*, „Nowy Dziennik” 17 V 1937, s. 4; *Zajścia w Częstochowie*, „Nasz Przegląd” 22 VI 1937, s. 1.

⁹⁸ [M. Leizerowicz], *Wos ich hob gezehn in Brisk. Fun unzer specielen szeliech M. Leizerowicz*, „Hajnt” 19 V 1937, s. 1.

⁹⁹ M. Wadyas, *Brześć po wszystkim. Relacja umyślnego wysłannika „Naszego Przeglądu”*, s. 7.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ *Trzy pogrzeby nocne w Mińsku Mazowieckim. Rozmowa naszego współpracownika z dyrektorem tow. „Ostatnia Posługa” p. Leopoldem Selcowskim*, „Nasz Przegląd” 5 VI 1936, s. 11.

(Co zobaczyłem w Brześciu? Od naszego specjalnego wysłannika M. Leizerowicza), którego autor podkreśla: „I pierwszym moim wrażeniem było pierze na ulicach, szkło, szkło, szkło, które mieniło się w promieniach słońca [...]. Jeden z domów wygląda jak głowa zmarłego; wybite szyby przypominają trupie szkielety z wyłupionymi oczyma. W domach – śmiertelna cisza, pustka i próżnia. Obnażone ściany, brudne podłogi [...], roztrzaskane na kawałki meble, poszarpane ubrania”¹⁰².

Nie bez kozery, jak się wydaje, w sugestywnym obrazie miasta eksponuje się pierze – lejtmotyw reportażu nie tylko brzeskich, lecz także przytyckich i mińskich. Na łamach „Der Moment” ukazał się artykuł *Wos iz fargekumen in Pszitik?* (Co się wydarzyło w Przytyku?), w którym w sekwencji barbarzyńskich aktów wobec Żydów podkreślano, że oprawcy rozdierali pościel. Z punktu widzenia redakcji analogia do pogromu w Kiszyniowie była oczywista. Jednocześnie na to wskazywał nagłówek *Muster fun Kiszinew* (Wzorzec kiszyniowski). O grozie sytuacji i eskalacji przemocy pozornie świadczyć mogłoby nie wyprute pierze, lecz przede wszystkim brutalne akty napaści na ludzi (w tym na kobiety i dzieci), którzy zdesperowani – jeśli chowali się na strychach – to rąbali za sobą schody, by odciąć drogę oprawcom¹⁰³. Niemniej w artykule *Na zgliszczach Przytyku* z „Naszego Przeglądu”, tekstu jawnie wtórnego wobec relacji z „Der Moment” (wspomnianych już *Wos iz fargekumen in Pszitik* oraz *Ojf di churbes fun Pszitik*), eksponowano właśnie pierze: „Wykazywano straszne okrucieństwo, nie szczędzono kobiet i dzieci. Pieniądze i przedmioty wartościowe zrabowano a pozostałe mienie obrócono w perzynę. Rozdarto nawet pościel i wypuszczono z niej pierze – wszystko na wzór słynnego wzoru w Kiszyniowie”¹⁰⁴.

Jak się wydaje, w tak przedstawianych scenach grozy odwoływano się do wspólnoty komunikacyjnej, która rozpoznawała się w przywoływanym sztafazu figur i symboli. Innymi słowy, ciężar gatunkowy wyprutego pierza nabierał wyrazistości, gdy ewokował obrazy z *B'ir ha-harega* (*W mieście pogromu*) Bialika. Motyw pierza kilkakrotnie zaś powraca w poemacie: czy to jako puch spowijający kiszyniowskie ulice („Patrz, ot ulica: mgła pierza dokoła: / Głęboka biała rzeka, miękki śnieg”)¹⁰⁵ czy element tortur zadawanych przez oprawców

¹⁰² „Un der erszter kaboles-ponem iz gewen: gasen mit perern, gloz, gloz, gloz, wos hot geblisz-czet in di zunen-sztrahlen [...] Ejdes hojz geht ojs wi a tojten-kop; di ojsgehakte szojben zehen ojs wi tojte skeleton mit ojsgestarczete ojgen. In di hajzer – a tojte sztilkajt, pust un leer. Nakete wend, szmucige podloges [...] cubrochene sztiklech mebel, curisene malbuszim”; [M. Leizerowicz], *Wos ich hob gezehn in Brisk. Fun unzer specielen szeliech M. Leizerowicz*, s. 1.

¹⁰³ *Wos iz fargekumen in Pszitik*, „Der Moment” 16 III 1936, s. 6.

¹⁰⁴ *Na zgliszczach Przytyku*, „Nasz Przegląd” 17 III 1936, s. 7.

¹⁰⁵ Ch.N. Bialik, *W mieście pogromu*, s. 5.

(„Jak brzuch rozpruto i napchano pierzem”)¹⁰⁶. W publicystyce międzywojnia dostrzec można zaś wyraźne ślady inspiracji tą poetyką. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że kiedy Mikołaj Wadyas odmalowuje obraz Brześcia i przywołuje pierze w wiosennej scenerii („młoda zieleń budzącej się do życia przyrody kojarzy się boleśnie ze śnieżnymi płachtami... pierza wyprutego z żydowskich betów?!”)¹⁰⁷, to nie nawiązuje do Bialika, zestawiającego puch pościeli z kwieciami akacji („A te akacje, co tam kwitną, / Jeno rozprute przypomną ci bety”)¹⁰⁸.

Niewątpliwie poemat Bialika, czytany, tłumaczony bądź adaptowany, przyczynił się do ugruntowania się w wyobraźni zbiorowej (zwłaszcza żydowskiej) motywu pierza. Stał się on niejako społecznym pryzmatem, przez który Żydzi jako kolektyw (w ujęciu Flecka) patrzą na pejzaż popogromowy. Pogrom w Kiszyniowie został jednak zapamiętany jako akt niewyobraźnego okrucieństwa, z gwałtami i torturami. Zastanawiać może zatem, czy wpisanie pogromu w Przytyku w kiszyniowską ramę odpowiadało rzeczywistości doświadczanej przez Żydów w międzywojniu. Innymi słowy, czy diapazon emocji, wywołany czy to bezpośrednim doświadczeniem przemocy, czy też relacjami z Przytyku, mniej lub bardziej ustylizowanymi, był porównywalny do tego kiszyniowskiego czy szerzej – dziewiętnastowiecznego. Podkreślić przy tym warto, że raporty z umarłego miasta z dziewiętnastowieczną metryką dotycząją nierzadko innych tonów niż te z międzywojnia. W kontekście pogromów z czasów carskich¹⁰⁹ mówi się o miastach cmentarzyskach, krwi spływającej po bruku oraz trupach leżących na ulicach. Z drugiej strony, we wspomnianych już wcześniej artykułach z „Der Moment” i ich polskojęzycznych przedrukach¹¹⁰ poprzez środki i figury retoryczne, a także materiał faktograficzny oddaje się nastrój grozy i uprawomocnia przyjęcie wspomnianej ramy interpretacyjnej. Nie pisze się co prawda o „krwawej łaźni” czy „krwawej kąpeli” (jid. *blut-bod*), ale o „prawdziwej rzezi” (*di emesje szchite*), która ma skądinąd podobny ciężar gatunkowy, a jako określenie palimpsestowe (pojawiające się w prasie dziewiętnastowiecznej) przywołuje obrazy pogromów z czasów carskich.

W licznych tekstach dotyczących Przytyku podkreśla się również, o czym już wspominałam, że oprawcy wykazywali się szczególnym okrucieństwem: odnotowywano brutalne napaści na dzieci i kobiety, w tym staruszki i kobiety

¹⁰⁶ Tamże, s. 7.

¹⁰⁷ M. Wadyas, *Brześć po wszystkim. Relacja umyślnego wysłannika*, „Naszego Przeglądu”, s. 7.

¹⁰⁸ Ch.N. Bialik, *W mieście pogromu*, s. 6.

¹⁰⁹ W perspektywie porównawczej publicyści żydowscy odwoływali się do pogromów w strefie wpływów rosyjskich. Jeśli szukano odniesień, to z wyraźną sygnaturą rosyjską. Wymownym tego przykładem jest operowanie terminem „czarne sotnie” na określenie uczestników pogromu zarówno w Myślenicach, jak i w Częstochowie; por. H. Heschles, *Morał Myślenic*, s. 2; *Ekscesy w Częstochowie*, „Nasz Przegląd” 23 VI 1937, s. 3.

¹¹⁰ Prócz wspomnianego artykułu z „Naszego Przeglądu” ukazał się również tekst na łamach „Nowego Dziennika”; por. *Na zgliszczach Przytyka*, „Nowy Dziennik” 18 III 1936, s. 7.

w połogu¹¹¹. Żydzi zaś w przestrachu uciekali przed napastnikami. Mord na małżeństwie Chai i Josku Minkowskich, dokonany na oczach ich dzieci, również ciężko pobitych, staje się zaś symbolem brutalnych aktów w sztetlu. Ciała ofiar opisuje się ze skrupulatnością medycznej obdukcji, co potęguje jeszcze wrażenie masakry¹¹².

Zakończenie

W przypadku pogromów dziewiętnastowiecznych dość powszechną strategią publicystów żydowskich było przytaczanie passusów z prasy nieżydowskiej zamiast artykułowania własnych sądów. Wyraźnym przełomem stał się pogrom białostocki w 1906 r., który wzbudził żywe dyskusje, a „słowo cudze” zostało wprzęgnięte w polemiczny wywód. Szeroko relacjonowany, komentowany, a do tego wizualizowany pogrom wywołał rezonans społeczny i jako „krwawa łaźnia” urósł do rangi symbolu. Podkreślić przy tym warto, że w komentarzach i relacjach z wcześniejszych pogromów – czy to z Galicji, czy z Królestwa Kongresowego – nie posługiwano się ani jidyszowym określeniem *blut-bod*, ani jego hebrajskim odpowiednikiem *merchac-damim*¹¹³, za to często używano niejednoznacznego terminu *praot*, który mógł oznaczać zarówno „zamieszki”, jak i „krwawe wydarzenia”, na miarę rzezi z czasów powstania Chmielnickiego. Z drugiej strony, kiedy trzy dekady później publicyści żydowscy szukali formuły wyrażania grozy i eskalacji przemocy, odwołali się do Kiszyniowa, funkcjonującego – nie tylko w żydowskiej pamięci zbiorowej – jako metonimia pogromu. Podkreślić warto, że w komentarzach z międzywojnia dostrzec można wyraźną zmianę w strategiach retorycznych, wśród których próżno szukać metaforyki religijnej, niemal fundamentalnej dla tekstów dziewiętnastowiecznych. Diagnozy dotyczącej patowej sytuacji społeczności żydowskiej w II Rzeczypospolitej nie wpisywano również w wykładnie o losie golusowym (jak to bywało w przypadku dziewiętnastowiecznych komentarzy – mocno zideologizowanych, aczkolwiek sprzęgniętych z doświadczeniem kolejnej fali pogromów). Ramę interpretacyjną pogromów tworzyły raczej ich kontekstualizacje, przede wszystkim dyskusje wokół zakazu uboju rytualnego oraz gęstniejąca atmosfera w Europie. Ponadto przy śledzeniu reakcji na pogromy w międzywojniu można odnieść wrażenie jeśli nie repetycji i replik, to współmyślenia czy nawet uspojnienia horyzontów. Rozpoznania dotyczące stanu społeczeństwa polskiego,

¹¹¹ Pogrom, „Nowy Dziennik” 3 VI 1936, s. 7.

¹¹² *Straszliva masakra w domu Minkowskiego*, „Nowy Dziennik” 3 VI 1936, s. 8.

¹¹³ To określenie nie pojawia się również w notce dotyczącej rozruchów antyżydowskich w 1900 r. w Chojnicach, w zaborze pruskim, w której podkreśla się przede wszystkim wątek oskarżenia o mord rytualny; por. *Ba-chuc l'arcnu*, „Ha-Melic” 7 V 1900, s. 2.

regresu cywilizacyjnego i meandrów „myślenia stadnego”, wyznaczające ramy interpretacyjne, odnaleźć można zarówno na łamach prasy syjonizującej, jak i bundowskiej czy też tej uchodzącej za najbardziej inkluzywną. W perspektywie zaś mechanistycznych niemal reakcji przynajmniej części społeczeństwa polskiego inny wymiar – tzn. z nad(d)anym sensem – przyjąć mogą lakoniczne notki czy nawet bardziej rozbudowane teksty, w których nie naświetla się ani nie docieka okoliczności uznanych za zarzewie pogromu.